

Większość lekarzy lekceważy obowiązek uzupełniania wykształcenia

Edukacja czy fikcja



foto: 123RF

Każdy lekarz i lekarz dentyista musi przez cztery lata zebrać 200 punktów edukacyjnych. Taki wymóg został wprowadzony 6 listopada 2004 r. z chwilą wejścia w życie rozporządzenia ministra zdrowia (z 6 października 2004 r.) w sprawie sposobów dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentyistów. Tyle że większość lekarzy w ogóle tego obowiązku nie wypełnia.

Założenie było proste – lekarz musi ciągle się doskonalić, by być na bieżąco z najnowszymi osiągnięciami medycyny, farmakologii i standardami leczenia. Mówi o tym także przysięga Hipokratesa. Dlaczego więc większość lekarzy nie dopełnia tego obowiązku i od lat mniej niż 50 proc. jest w stanie zebrać owe 200 punktów? Być może przyczyna tkwi w tym, że nie ma za to żadnej kary.

– Weryfikacja może nastąpić tylko wtedy, jeżeli lekarz przyjdzie do ośrodka i zgłosi wszystkie dokumenty świadczące o odbytym przeszkoleniu – tłumaczy Krzysztof Dziubiński, dyrektor Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Lekarzy i Lekarzy Dentyistów Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie. – Tych lekarzy jest niestety stosunkowo mało, ale wiemy, że jest też wielu takich, którzy nie przedstawiają tych

zaświadczeń, a dopełnili obowiązku. Wynika to być może z braku czasu albo z braku możliwości jego administracyjnego egzekwowania – dodaje.

Niby-kary

Co prawda samorząd lekarski, w którego gestii jest kształcenie, także ustawiczne, może ukarać uchylającego się od nauki medyka. Na przykład od 2004 r. obowiązuje uchwała Naczelnej Rady Lekarskiej, według której lekarze przystępujący do konkursu na stanowisko kierownicze lub inne stanowisko w zakładzie opieki zdrowotnej, a także występujący o zatrudnienie w charakterze nauczyciela akademickiego, muszą przedstawić stosowne dokumenty wraz z liczbą uzyskanych punktów edukacyjnych. Taki wymóg dotyczy też starających się o zmianę warunków zatrudnienia lub o zawarcie umowy o udzielanie świadczeń zdrowotnych.

Także NFZ mógłby kontrolować, czy kontrakty na usługi podpisane są z gabinetami, w których pracują lekarze z odpowiednią liczbą punktów, ale tego nie robi, tłumacząc, że „nie leży to w jego kompetencjach”.

Zdaniem prof. Jerzego Kruszewskiego, przewodniczącego komisji kształcenia Naczelnej Rady Lekarskiej, rozwiązanie takie jak w Polsce stosowane jest w wielu krajach. I generalnie zdaje egzamin. W USA czy Australii brak udokumentowania doskonalenia i pogłębiania wiedzy medycznej przez lekarza może prowadzić do utraty prawa wykonywania zawodu. W Polsce teoretycznie takie postępowanie również jest możliwe. – *Wykonywanie zawodu zgodnie z obowiązującymi przepisami to m.in. doskonalenie zawodowe. Niedopełnienie tego obowiązku będzie rodziło odpowiedzialność zawodową, z którą wiąże się określone sankcje, może to być m.in. kara upomnienia, grzywny czy zawieszenie prawa wykonywania zawodu* – tłumaczy dr nauk prawnych Anna Płatkowska-Kulań.

Tyle że izby lekarskie bardzo niechętnie odbierają prawo wykonywania zawodu – w ciągu ostatnich 10 lat zdarzyło się to zaledwie w 3 przypadkach. Żaden nie dotyczył niedopełnienia wymogu doskonalenia zawodowego.

Lekarze się bronią

Środowisko lekarskie zwraca uwagę na bariery w kształceniu ustawicznym. Zdaniem lekarzy system zbierania punktów nie jest sprawiedliwy. Chociażby dlatego, że w danych działach kształcenia są limity punktów – np. za udział w kongresach można uzyskać ich określoną liczbę. To powoduje, że często lekarze myślą, iż skoro byli na punktowanych kongresach, to uzyskali odpowiednią liczbę punktów. Ich zdziwienie budzi to, że nie wszystkie im zaliczano. Dlatego, jak przypomina prof. Kruszewski, NRL wielokrotnie zwracała się już z postulatem do ministerstwa o zmianę rozporządzenia, aby nie dzielić poszczególnych rodzajów aktywności edukacyjnych, traktować je równorzędnie i znieść limity możliwych do zdobycia punktów w każdej z nich. Ministerstwo w ogóle nie zajęło się tym problemem.

„Dlaczego większość lekarzy nie dopełnia obowiązku uzupełniania wykształcenia i od lat mniej niż 50 proc. jest w stanie zebrać wymagane 200 punktów? Być może przyczyna tkwi w tym, że nie ma za to żadnej kary”

Inną przeszkodą jest brak tzw. urlopów edukacyjnych, czyli możliwości wzięcia wolnego w pracy (taki urlop jest płatny) na czas udziału np. w kongresie czy szkoleniu. Takie rozwiązanie funkcjonuje np. w Niemczech.

– *Jeżeli polski ustawodawca narzucił lekarzom obowiązek doskonalenia zawodowego, powinien także stworzyć warunki kształcenia porównywalne z innymi krajami, m.in. obowiązek udzielania płatnych urlopów szkoleniowych przez pracodawców, odpisanie kosztów kształcenia od podstawy wymiaru podatku, stworzenie systemu wynagrodzeń pozwalającego każdemu lekarzowi na realizację tego obowiązku* – wylicza Maciej Hamankiewicz, prezes NRL.

„Przeszkodą jest brak tzw. urlopów edukacyjnych, czyli możliwości wzięcia wolnego w pracy (taki urlop jest płatny) na czas udziału w kongresie czy szkoleniu. Takie rozwiązanie funkcjonuje np. w Niemczech”

Jak pokazują wyniki badania przeprowadzonego przez Naczelną Izbę Lekarską przy współpracy z Polską Akademią Nauk „Możliwości i bariery rozwoju zawodowego lekarzy i lekarzy dentyistów” z marca 2012 r., aż 64 proc. badanych lekarzy oceniło własne wydatki na doskonalenie zawodowe jako „bardzo wysokie” lub „dość wysokie” w stosunku do dochodów. Co trzeci badany wydał na kształcenie powyżej 5 tys. zł w ostatnich 4 latach. Oczywiście lepszą sytuację mają medycy pracujący w dużych ośrodkach akademickich, gdzie odbywa się wiele szkoleń i kongresów. Trudniej jest tym z mniejszych miejscowości – nie dość, że muszą zapłacić za uczestnictwo, to jeszcze ponoszą koszty podróży, zakwaterowania itp.

Agnieszka Boruszkowska